Nr 95. Krakow, Czwartek 25 Kwietnia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węg., z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 40 „ | 20 „ | 10 „ | 3 „ 50 „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.
*Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**
**miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **zamiejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławin) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herrmann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

## Z bagienka parlamentarnego.

Pisać obszernie o dalszym przebiegu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej? Ależ toby oznaczało wytoczyć znowu cały słownik ulicznych wyzwisk, obelg i pogróżek, jakiemi się wzajemnie obrzucali Niemcy radykalni, a zwłaszcza Schoenererowcy z klerykałami. Byłoby to wcale niemiłe grzebanie w parlamentarnem bagienku, wolimy więc krótko i zwięźle przedstawić, co się wczoraj w Izbie działo.

W dyskusyi szczegółowej nad ustawą należytościową, przyjęto drugi i trzeci jej paragraf, poczem przystąpiono do zakończenia posiedzenia.

Min. obrony krajowej hr. Welsersheimb odpowiadał na interpelacyę w sprawie samobójstwa żołnierza Żilaka w Pradze. Z odpowiedzi tej wynikałoby, iż Żilak sam sobie winien, że go oficer podczas musztry zranił szablą i że za samobójstwo popełnione z obawy dalszych sekatur zasługiwałby właściwie na karę wojskową. Na końcu, jak fiołek, skromnie ukryty w trawie, znajdowało się oświadczenie, że oficer, który zawinił w sprawie Żilaka otrzymał... naganę!

Nastąpiła awantura, sprowokowana przez klerykałów, którzy wogóle ostatnimi swoimi występami robią wrażenie, jak gdyby burdy, urządzane przez Schoenererowców były im bardzo na rękę i jak gdyby dlatego prowokowali je rozmyślnie, aby uzyskać pozór do ugruntowania reakcyi w parlamencie i państwie.

Wczoraj klerykał ks. Treuinfels wywołał zajście zapytaniem do prezydenta z powodu umieszczenia jakiejś interpelacyi w protokóle stenograficznym. Przemowa ta doborem słów i prowokującym tonem, wzywającym wprost do policyjnych represalij wywołała protesty u niemieckich ludowców i socyalistów, a powódź nieparlamentarnych wykrzykników u Schoenererowców, z pomiędzy których natychmiast aż pięciu mowców zapisało się do głosu, a wszyscy oni wśród przerywań wiceprezydenta Zaczka starali się gorliwie przelicytować ks. Treuinfelsa w przeciwnym kierunku i w doborze „silnych“ wyrażeń. Naturalnie „udało się to im w zupełności, bo wszakże wśród naszego parlamentarnego bagienka są arcymistrzami brutalności... i braku wychowania.

Przy sposobności Schoenererowcy powrócili do sprawy arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, a p. Stein mimo protestów przewodniczącego wyraził się, że „następcę tronu opętała feudalno-arystokratyczno-klerykalna klika, która go nakłoniła w niewiadomy dotąd sposób do objęcia protektoratu nad klerykalno-katolickiem stowarzyszeniem, prowadzącem walkę czynną i dziś już, jako następca tronu, stanął w sprzeczności z istniejącemi w tem państwie ustawami.“

Już to, jak się zdaje, sprawa powyższa zgotuje jeszcze niejedną przykrą chwilę parlamentowi, a niemieckie stronnictwo ludowe uchwaliło wczoraj podpisać interpelacyę, którą opracował członek tego stronnictwa, p. Walz, wymierzoną właśnie przeciw arcyksięciu. Interpelant zwraca uwagę na sprzeczność pomiędzy oficerską godnością arcyksięcia a podobnem czynnem wmięszaniem się jego w partyjną politykę i żąda, aby w takim razie ministerstwo wojny przyznało odpowiednią swobodę także innym oficerom.

Ze swej strony rząd robi gorliwe zabiegi, aby pewnym przedłożeniom wymościć gładką drogę w parlamencie. W tej sprawie odbyła się wczoraj u dra Koerbera konferencya przewodniczących klubów, na której dr Koerber prosił, aby niektóre przedłożenia odesłano do komisyi bez pierwszego czytania i aby uchwalono prowizoryum budżetowe. Na pierwsze żądanie odpowiedziano mu jednak, że przeciw takiemu traktowaniu może każdy poszczególny poseł zaprotestować, na propozycyę drugą przystano, aby zapobiedz zastosowaniu paragrafu 14.

Na dzisiejszem posiedzeniu dalszy ciąg olbrzymiego porządku dziennego, na którego jednak załatwienie znalazłoby się dość czasu w obecnej sesyi, zwłaszcza, że rząd planuje, aby Izba poselska obradowała do 8 lub 9 czerwca, a dopiero potem zebrały się Sejmy.

Spokojnemu jednak tokowi obrad, jak powiedzieliśmy, mogą zaszkodzić z jednej strony wyuzdanie Schoenererowców, z drugiej reakcyjne zakusy klerykalnych stronnictw, do których także i Koło polskie się zalicza, a które wysłały wczoraj do prezydenta hr. Vettera deputacyę, która pod pozorem „obrony katolicyzmu przed atakami“ bez ogródek żądała ścieśnienia swobód parlamentarnych. Panowie ci jednak powinni pamiętać, że religia katolicka zwyciężała, zwycięża i zwyciężać będzie niepolicyjnemi środkami, ale wewnętrzną swoją siłą, i że najbardziej szkodzili jej zawsze ci, co dla przeciwników swoich przygotowywali stosy, klątwy i zarządzenia policyjne...

Z komisyj pracowały wczoraj dwie: w dalszym ciągu komisya kolejowa i prasowa.

W kolejowej p. Struszkiewicz oświadczył się pośrednio za łącznością programu inwestycyjnego z przedłożeniem kolejowem, a dr Kolischer domagał się ulg w koncesyach na zakłady przemysłowe, poruszane wodą, i ustawy ekspropryacyjnej celem przeprowadzenia przewodów elektrycznych przez obce grunta. Po przemowie Młodoczecha Kaftana przyjęto [illegible], dotyczący budowy kolei z Louny do Rakocznika.

Na komisyi prasowej pod przewodnictwem hr. Wojciecha Dzieduszyckiego rozdzielono referaty z życzeniem, aby jak najprędzej je wygotowano. Referentem dla wniosku o zniesienie postępowania objektywnego został niem. ludowiec Beurle, dla wniosku o zniesienie zakazu kolportażu poseł z tego samego stronnictwa Dobernigg. Młodoczech dr Patuczek wreszcie objął referat wniosku o zmianę postępowania karnego w sprawach, dotyczących obrazy honoru osób prywatnych w tym kierunku, by usunięto je z pod kompetencyi sądów przysięgłych.

Dość komicznem jest owo zaakcentowanie pośpiechu pod przewodnictwem hr. Dzieduszyckiego, który, jak wiadomo, zabagnił właśnie sprawę reformy prasowej. Ale w naszem bagienku parlamentarnem dużo jest żywiołów, w których interesie ona nie leży, dlatego kto wie, czy hr. Dzieduszycki długo się jeszcze spieszyć nie będzie...

## Młodoturcy.

Jesteśmy do tego przyzwyczajeni, że Turcyę, względnie Turków, uważamy za społeczeństwo niekulturne, skazane na wymarcie. Tymczasem mnożą się objawy, dowodzące, że islam wyznawcom swoim daje pewną siłę życiową. Ta siła objawia się w pierwszym rzędzie przez ruch młodoturecki, który, nie mając możności wypowiadania swoich opinij w państwie, rządzonem przez Abdul Hamida, znajduje ujście w pismach, wychodzących w Genewie, Paryżu, Sofii i Belgradzie.

Niezmiernie ciekawemi są zdania pism młodotureckich, wypowiadane pod adresem obecnego rządu tureckiego, jak wiadomo, pozostającego pod przemożnemi wpływami z Berlina. Niemcy od lat kilkunastu reorganizują armię lądową turecką, a zwycięstwo w ostatniej wojnie z Grecyą im właściwie przypisać należy. I tak, młodotureckie czasopismo „Meveret“, wychodzące w Genewie, pisze, że największy wróg Rosyi — cesarstwo niemieckie — chcąc stworzyć podporę dla trójprzymierza, kokietuje z Turcyą. Organ tej partyi młodotureckiej wyraża równocześnie przekonanie, iż trójprzymierze wkrótce się rozpadnie, co byłoby zupełnie naturalną karą za niewdzięczność Niemiec wobec przysług, jakie im wyświadczyła Rosya wielokrotnie.

Inny organ młodoturecki „Osmanli“, wychodzący w Londynie, podnosi, że Młodoturcy „oczekują od Rosyi poparcia w celu zrzucenia krwawego jarzma despotyzmu, ciążącego nad Turcyą, i zaprowadzenia innej, lepszej formy rządów.“ „Dążymy do tego — pisze „Osmanli“ — aby posiadać nie armię, liczącą półtora miliona ludzi, lecz do tego, abyśmy byli rządzeni wedle sprawiedliwych ustaw i abyśmy mogli iść za postępem innych narodów.“

Stronnictwo młodotureckie agituje silnie w samej Turcyi, chociaż jest tam mocno prześladowane. Niedawno temu w Konstantynopolu rozlepiono mnóstwo plakatów, zapowiadających, że niezadługo nastąpi ruch przeciw dzisiejszemu systemowi rządów w państwie sułtana. Mahmud-pasza, szwagier sułtana, który, jak wiadomo, uciekł przeszłego roku do Paryża, stoi na czele ruchu młodotureckiego. Czy to czyni z przekonania, lub z interesu — to sprawa obojętna — dość, że tak wysoko postawiona osobistość wzięła w swe ręce kierownictwo ruchu młodotureckiego. Obecnie bawi on w Egipcie, dokąd Abdul-Hamid wysyłał swych zauszników, celem skłonienia go do powrotu, jak dotąd jednak, naprożno.

W tych dniach odbyć się ma kongres młodoturecki w Genewie, na którym spotkają się delegaci wszystkich liberalnych żywiołów Turcyi. Celem kongresu jest zgodzenie się na jednolity program dalszej agitacyi w duchu rozszerzenia oświaty i postępu. Rzymska „Tribuna“, mająca bliskie stosunki z Młodoturkami, dowiaduje się, że ruch młodoturecki przyjmie wkrótce szerokie rozmiary i że skutkiem tego trzeba być przygotowanym na doniosłe zmiany w Turcyi. Oczywiście cesarz Wilhelm, wielki przyjaciel Abdul-Hamida, nie będzie temu mógł zapobiedz — chyba, że urządzi znowu krucyatę, tym razem jednak w obronie półksiężyca.

## Mowa posła Rottera

*wygłoszona na posiedzeniu 18 kwietnia b. r. w Radzie państwa w sprawie noweli należytościowej.*

(Według zapisków stenograficznych).

(Ciąg dalszy).

Według wniosku komisyi przykład nasz rachunkowy przedstawiłby się w cyfrach następujących: 4% należytości od domu starego, stanowi 2400 K; $2\frac{1}{2}$% od wartości 180.000 K pierwszej sprzedaży 4500 K, razem 6900 K. Te 4500 K ponosi — przypuszczam — podobnie jak poprzód, nabywca. W tym wypadku zrobiłoby Państwo wobec poprzednich 6000 K drobny interes w kwocie 900 K, który w razie mnogości transakcyj mógłby doprowadzić do sum poważniejszych. Po dalszych dwu latach przybyłoby jeszcze $\frac{1}{2}$%, t. j. dalsze 900 K. Jeżeli się jednak zważy, że dawniej pierwszy nabywca zapłacił za gotowy dom 183.375 K, a obecnie zapłaciłby musiał 184.500 K, gdyby sprzedaż przed upływem lat 4 od kupna gruntu ze starym domem się odbyła, a 185.400 K, gdyby czas ten wynosił lat 6, to trudno nie widzieś znacznego wobec dawniej utrudnienia, które do poprawienia stosunków budowlanych przyczynić się nie może. Druga sprzedaż, t. j. przejście domu w inne ręce, na żadne już ulgi liczyć nie może.

Lecz nawet to, co komisya proponuje, jeszcze w wartości swojej praktycznie niejednokrotnie bardzo często musi się obniżyć. Jeźli bowiem tylko gotowa do użytku budowla nowa, a gotowa w przeciągu lat 4 lub 6 od nabycia gruntu liczyć może na ulgi, to należy wziąć na uwagę i okoliczności następujące:

Na zakupionym gruncie przez 3 lata — przyczyny mogą być wielorakie — nie buduje się nic. Rozpoczęta po ich upływie nowa budowa trwa lat $1\frac{1}{2}$; dom nowy stanął przeto dopiero po upływie $4\frac{1}{2}$ lat, $\frac{1}{2}$% owej skromnej ulgi już przepadło. Gdyby zamiast powyższych cyfer 3 i $4\frac{1}{2}$ wstawić 5, $6\frac{1}{2}$, cała ulga byłaby stracona.

Lecz nawet na wypadek, gdyby budowę w $3\frac{1}{2}$, względnie w $5\frac{1}{2}$ latach wykończono, już przedsiębiorca narażony na stratę, gdyż owych 6 miesięcy, które pozostały dla dokonania sprzedaży, jest okresem, rozmiarem swoim tak krótkim, że nagłość owa już działać musi na cenę obniżająco, a to oczywiście na niekorzyść budowniczego. Jeżeliby proponowane przez komisyę ulgi liczono, jak to na komisyi poruszano, od chwili otrzymania konsensu na zamieszkanie, to wtedy byłyby to ulgi rzetelne; obecnie jednak mają one charakter platoniczny.

Szanowni Panowie! Wspomniałem już, że rząd w roku 1898 nie chciał wdawać się w przykłady, któreby i odwrotną stronę medalu oświeciły, a to dla tego, że zdaniem jego cyfrowe konsekwencye są jasne. Zgoda na to, a nawet sądzę, że nie tylko cyfrowe, lecz i innego rodzaju konsekwencye są jasne. Srodze pokrzywdzony bowiem jest każdy, kto w jakikolwiekbądź sposób związany jest z przemysłem budowlanym, a bardzo to chyba jest ciekawem, że rząd jednym tchem dla zachęcenia do budowli w celach asanizacyjnych przyzwala na 20-letnie uwolnienie od podatków a jednocześnie robi, co może, ażeby ruch budowlany podciąć. Uderzającego przykładu o skutkach takiego postępowania dostarcza Opawa, gdzie mimo 5 letniego już trwania ustawy, zapewniającej 20 letnie uwolnienie od podatków, z 320 domów, przeznaczonych na przebudowanie ze względów asanizacyjnych, dotąd przebudowano wszystkiego 18; zaznacza to w petycyi swojej, skierowanej przeciw noweli należytościowej, szląska Izba handlowo-przemysłowa, dodając dosłownie, że „właścicielom samym do dokonania przebudowli brak środków i odwagi“.

Wzmaga się przeto brak mieszkań, a ceny ich rosną w chwili, kiedy zarobki spadają a szerokie warstwy ludności materyalnie stoją gorzej, niż dawniej.

Jako ilustracyę pozwolę sobie odczytać ustęp z prośby do Tronu, jaką Prezydyum stowarzyszenia wiedeńskich przedsiębiorców budowlanych w sprawie tej przedstawiło Najjaśniejszemu Panu. Ustęp ten brzmi: „Od czasu, od kiedy obowiązuje nowela należytościowa, t. j. przeszło od roku, cały szeroko rozgałęziony przemysł budowlany utknął; publiczność kapitałów swoich w domach czynszowych już nie lokuje, skutkiem czego kapitały przedsiębiorców są związane, a środków do budowli dalszych niema.

Okoliczności te zmniejszają działalność właśnie rzetelnych przedsiębiorców i w konkurencyi, i tych wszystkich przemysłowców, którym przedsiębiorcy dostarczali zajęcia.

Podpisane Prezydyum nie zdoła dość wiernie przedstawić opłakanych stosunków, jakie się stąd wytworzyły. Podczas gdy dawniej majster w warsztacie swoim zatrudniał 20—30 robotników, zniewolony on teraz personal swój wskutek braku zajęcia uwolnić, warsztat jego opustoszał; dawniej pracował on dla 5 lub 6 budowli, obecnie nie ma żadnej. Pełen rozpaczy biega majster całemi dniami od jednego przedsiębiorcy do drugiego, szukając zajęcia, a nie znachodząc go, nie wie, czy na dzień następny znajdzie środki życia dla siebie i swojej rodziny. Podobnie dużo niezajętych robotników zmuszonych jest do bezrobocia i może stać się niebezpiecznym żywiołem, jeżeli wnet nie nastąpi zmiana na lepsze.

Podczas gdy dawniej każdy robotnik własne posiadał mieszkanie, składające się z pokoju i kuchni, dziś w takiem mieszkaniu tulą się 3 rodziny, razem 12—15 osób, a wynikające stąd a niedobre stosunki podnajmowania spowodowały opróżnianie licznych mieszkań i warsztatów, narażając ciężko opodatkowanych właścicieli domów na straty w czynszach, straty, które nigdy tej wysokości nie dochodziły, co w roku ubiegłym.“

A więc, Panowie, utrudnione stosunki mieszkalne w chwili, gdzie zarobki upadają. Mimo braku pomieszkań, dużo pomieszkań pustych, gdyż ludność uboga dusi się — że tak powiem — w wielkiej ilości w lokalach szczupłych i mieszka w warunkach, które, ubliżając godności ludzkiej, i ze względów higienicznych i moralnych jako zupełnie niewłaściwe uznać każdy musi. Materyalnie lepiej położeni, lecz przecież zmuszeni do skrupulatnego liczenia się, biorą mieszkania szczuplejsze i gorsze, płacąc za nie to, co dawniej płacili za wygodniejsze i lepsze. Mieszkań większych nie mało stoi pustką; z pustych mieszkań niema czynszu, a więc niema i podatku czynszowego. — Brak zarobku powoduje niedobór w wpływach podatków zarobkowego i osobisto-dochodowego, z czego wynika jasno, że traci obywatel, gmina, kraj i państwo.

Petycya Izby handlowo-przemysłowej w Libercu, a więc korporacyi, która na interesach z pewnością się roznmie — zaznacza, że w czasie opustów należytościowych przy przeszło 60% transakcyj — według statystyki ministerstwa skarbu — opusty owe stosowano. Wprowadzenie zaś przed laty 50 opustów należytościowych nastąpiło na podstawie wniosku ówczesnego ministra skarbu, który dowodzi, że opusty tego rodzaju przy szybko po sobie następujących zmianach własności zupełnie są uzasadnione.

Praktyka tego dowiodła również, gdyż wszystkie strony interesowane na tem wychodziły dobrze. Jeżeli tedy rząd w roku 1898 mówi, że spekulacya budowlana zniesie dalsze obciążenie, jeżeli twierdzi dalej, że obciążenie to dotknie tylko wyższych i najwyższych wartości realnościowych, to się rząd pomylił w obu kierunkach. Przeciwnie bowiem doświadczenie pouczyło, że transakcye realnościowe dalszego obciążenia nie znoszą, a co do charakteryzowania wyższych i najwyższych realności kwotą 40.000 K, to przecież każdy z nas wie, że dom wartości 40.000 K nawet w mieście średniej wielkości — nie mówiąc już o miastach wielkich — do wcale małych realności miejskich należy (potakiwania) i że nowy porządek rzeczy — raczej powiedziećby należało nieporządek — te właśnie realności dotyka najbardziej (potakiwania). Tracą przeto, a sądzę, że to wykazałem — wszyscy interesowani.

(Dok. nast.)

## Z Niemiec.

**(Obrady Sejmu pruskiego. — Przedłożenie o budowie kanałów. — Taryfa cłowa. — Wpływ ceł angielskich na cukrownictwo niemieckie i na ceny węgla. — „Posener Tageblatt“ o Polakach.)**

Wczoraj rozpoczął Sejm pruski swoje obrady, a praca oczekuje go tak wielka, że prawdopodobnie, jak przewidują dzienniki, sesya

---

BAJORAS.

## Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

*Część druga.*

9 (Ciąg dalszy).

### Zamysły szatańskie.

Smutnym był pierwszy wschód słońca po pożodze dla Jerzego. Pozornie chodził spokojny i rządny, bacząc, by licznie zebrana czeladź i ochotnicy zajęli się codziennemi czynnościami, lecz głęboki w duszy żal bezgraniczny nurtował go, przyprawiając prawie o rozpacz. Widział zniszczoną pracę własną ostatnich lat pięciu, widział rozwiane te marzenia, które w duszy wypieścił. W jego małem gospodarstwie strata czterech doskonałych koni, własnej hodowli i odpowiedzialność za konie Chłystowicza stanowiły, jeśli nie ruinę, to klęskę okrutną. Więc chodził smutny i zbolały, chwilami ucisk wewnętrzny targał mu członki i bił falą do głowy; lecz pokonywał się i krzepił, bo czuł dłonie przyjazne i serca oddane naokół.

Jakoż Henryk był z nim noc całą, a o świtaniu nadjechał Ponar z Maryą, a wślad za nimi przybiegł Staszek z Pasieki.

Trapiono się najbardziej myślą, co stało się z Jankiem, gdy chłopcy, co poszli go szukać, nie wracali lub tez nadsyłali wieści o poszukiwaniach daremnych. Z przybyciem Staszka wysłuchano z kolei całej awantury nocnej w Pasiece; dla wszystkich bez wyjątku była tu wyraźna wspólność ręki zbrodniczej.

Stary Ponar odmłodniał w jednej chwili.

— Nie traćmy czasu, dzieci! Ty, Henryku, skocz z naszym leśnikiem od miejsca, gdzie się Janek odłączył na błota gawieńskie, nikt go lepiej nie zna nad Szymona. Ty, Staszku, pojedź po uriadnika i żandarma...

— Czujko nam tylko zaszkodzić może — rzekł Staszek bez wahania i opowiedział szczegół o zdobytej szabli, który dotąd przemilczał.

Ponar ponuro się zamyślił, a po chwili rzekł z cicha do Staszka:

— To i Hładkii musiał być w tej robocie.

A głośno dodał zwracając się do Jurka.

— Ty zaś pojedziesz ze mną do Kropian, aby w gminie złożyć zeznanie o dokonanej kradzieży u ciebie i podpaleniu.

Młodzi już zgodzili się na ten projekt, krom jednej Maryi, która w imieniu matki pragnęła zabrać Jerzego na kilka godzin do Lubiszek, gdy małe chłopię stanęło przed Jerzym.

Był to najstarszy syn Pawła, organisty, z karteczką przysłany.

Jerzy głośno odczytał następujące wyrazy:

»Janek przybył przed godziną. Wszystkie konie znaleziono w ukryciu u Hładkiego. Przybywaj natychmiast. Sędzia śledczy jest w Kropianach.«

Rozjaśniły się twarze i ucieszyły serca na tę wieść radosną, a w niespełna dziesięć minut ruszyli wszyscy do Kropian, nie wyłączając Maryi, która postanowiła odwiedzić Helkę w Pasiece.

Jakoż w Kropianach działy się rzeczy całkiem niezwyczajne tego ranka.

W godzinę po wschodzie słońca wjechali do miasteczka w najlepszej zgodzie i zażyłości zbłocony Janek Kowalczyk, na dyablo spędzonej szkapie ojcowskiej i sam pan sędzia śledczy Stróżko-Zarucki. Janek, po całonocnem błądzeniu wśród moczarów i kęp grząskich i hulaszczy stróż prawa po przydłuższej birbantce u znajomych, spotkali się na gościńcu.

Że pan sędzia śledczy był jeszcze dobrze pijany, okazał się ludzkim i szlachetniejszym i wezwał chłopca do wspólnej podróży.

Więc plótł mu duby smolone o swych cierpieniach i zawodach, parę razy nawet zapłakał, czem Janka do reszty zniewolił tak, że chłopiec przyznał się przed nim, iż błądząc po nocy mimowoli był świadkiem jakiejś dużej kawalkady złodziejskiej i w rzędzie jeźdźców z wszelką dokładnością poznał Hładkiego.

Rycerski pan sędzia wysłuchał relacyi poważnie, zaklął siarczyście i skoczył obces wprost do Kropian. A umiał być energicznym, gdy chciał tego, w razach wyjątkowych.

W jednej chwili wyciągnął żandarma Jerszowa z pod ogrzanej pierzyny, w następnej spędził sześciu chłopów z widłami i powrozami, poczem niezwłocznie ruszono przed zagrodę Burłaka.

Jerszow czynnie wspierał zamiary sędziego, pragnąc przy tej sposobności zrobić szykanę nienawistnemu Czujce.

Otoczono wnet całe obejście i wyparto bramę. Na hałas atoli nikt się nie ukazał. Ruszono tedy wprost do budynków gospodarskich.

Tu spotkali niemowę, który wydając pisk dziki, chciał się wymknąć do chaty, lecz Jerszow schwytał go za kołnierz i powiódł za sobą.

We właściwej stajni, a nawet oborze nic znaleziono nic, lecz w ścianie, z pozoru kapitalnej, wyczuto próżnię, która po bliższem obejrzeniu okazała się zbyt świeżo założoną kołkami jałowcowemi i wypleciona słomą.

— Wyrzucić to! — rozkazał Strózko-Zarucki, widząc, iż niemowa pobladł wyraźnie i ponownie usiłował się wydrzeć z rąk żandarma.

Odsłoniono drugą stajnię ukrytą, a w niej wszystkie konie skradzione u Jerzego.

Poczciwy Janek niemal szalał z radości. Sędzia śledczy, czując się już teraz zupełnym panem położenia, nakazał chłopom niezwłocznie wyprowadzić konie z kryjówki i odstawić do gminy.

Wszakże stracono dość czasu i dopiero Jerszow przypomniał, że należałoby ująć Hładkiego.

— Weź pan dwóch dziesiętników i związanego dostawić również do zarządu gminnego.

Jerszow obejrzał się po ludziach i niechcący wypuścił niemowę, który w jednej chwili przepadł, niby kamień w wodzie.

— Czort z nim! — mruknął żandarm i, dobywszy rewolweru, nakazał dziesiętnikom iść naprzód.

Od ganku drzwi znaleźli zamknięte, więc jęli kołatać. W chwilę później okropny krzyk rozdarł powietrze z kwatery gospodarza, a zaraz po nim ze strony zajętej przez uriadnika wysunęła się jego głowa mocno zaspana i padło pół-senne pytanie:

— Kto tam u licha?

Z trudnością wytłómaczono mu potrzebę otworzenia, bo z kwatery gospodarza nikt się nie ruszał.

(C. d. n.)

przeciągnie się aż do letniej pory. Na pierwszym planie znajduje się oczywiście przedłożenie rządowe o budowie kanałów. Podobno sprawa ta ma obecnie znajdować się na dobrej drodze, tak przynajmniej sądzą sfery rządowe, ale tok obrad w komisyi kanałowej budzi wątpliwości, ażali rządowi pruskiemu pójdzie gra tak łatwo. „Kreuzzeitung“ wzywa zwolenników projektu kanałowego, ażeby nie parli do nagłego załatwienia sprawy, dając do zrozumienia, że rząd nie złamał jeszcze oporu konserwatystów, którzy ze swej strony żądają, ażeby na porządku dziennym obrad Sejmu postawić przedewszystkiem taryfę clową. Tymczasem stanęły temu na przeszkodzie rozmaite okoliczności, a mianowicie także oświadczenie rządu bawarskiego, że przed nadejściem grudnia nie da odpowiedzi w kwestyi podwyższenia ceł od zboża i bydła. Za przedłożeniem o budowie kanałów agituje sam Wilhelm II, czy to jednakże przekona, a raczej pokona przeciwników, bardzo jest dotychczas wątpliwem.

Anglia nie jest dzisiaj popularną w Niemczech, to też prasa niemiecka uchwalone przez parlament angielski podwyższenie cła przywozowego od cukru i cła wywozowego od węgla uważa niejako za represyę wobec Niemiec. Rzeczywiście cło od cukru, przywożonego do Anglii, odbije się dotkliwie na cukrowniczym przemyśle niemieckim, który nie prędko znajdzie nowe rynki zbytu. Jaki wpływ zaś wywrze na przemysł kontynentu zaprowadzenie ceł wywozowych na węgle angielskie, trudno jeszcze dziś przewidzieć. Przedewszystkiem prawdopodobnie znów węgiel podrożeje, to też baronowie węglowi nad Renem i na Śląsku zacierają ręce z radości.

Pocieszają się wprawdzie ekonomiści prorocy niemieccy, że węgiel amerykański zastąpi na targu niemieckim podrożony węgiel angielski. Wzywają też rząd, żeby zniósł obniżenie taryf kolejowych na węgiel angielski, a korzyści te przyznał dla przywozu węgla amerykańskiego i węgla brunatnego z Austryi, bez których pruski przemysł zupełnie się nie będzie mógł obyć. A cóż się stanie wobec takich stosunków ze sztucznym przemysłem, jaki pp. hakatyści zamierzają powołać do życia na kresach wschodnich celem zwalczenia polskości? Bodaj jednak prawdziwe jest niemieckie przysłowie o tem, że Opatrzność stara się zawsze, żeby „drzewa w niebo nie wrastały“.

O nieustającem polskiem niebezpieczeństwie prasa niemiecka ciągle majaczy. Obecnie „Posener Tageblatt“ umieścił korespondencyę z prowincyi, pochodzącą, jak zapewnia redakcya, ze źródła bardzo poważnego. Oto co pisze autor korespondencyi o Polakach:

„Gdy rząd znowu pokazał, że dąży usilnie do wzmocnienia i bronienia niemczyzny na kresach wschodnich, każdy przyjaciel ojczyzny ma obowiązek, wedle sił go w tem popierać i jego zarządzenia skierować na właściwe tory. Polacy wypierają Niemców. Tysiące niemieckich obywateli opuszczają miasta. Koloniści niemieccy kosztują wiele pieniędzy, a jest ich mało w porównaniu do Niemców, ubywających kresom wschodnim. W Poznaniu w ostatnich pięciu latach liczba Niemców zmniejszyła się o 5 proc., a liczba Polaków powiększyła się o 20 proc. Każdy Polak, od księcia do robotnika, jest dumny z tego, że jest Polakiem. Wie też, iż z Niemcami jest na stopie wojennej pod względem ekonomicznym i podług tego się urządza. Nakoniec widzi, że jego przeciwnicy ustępują z pola. Niemiec nie jest skłonny do ponoszenia ofiar dla sprawy narodowej, walkę przeciw Polakom woli pozostawić rządowi, sam zaś, gdy mu się źle wiedzie, usuwa się. W ten sposób jeden niemiecki interes po drugim, jedna niemiecka posiadłość po drugiej przechodzi w polskie ręce. Mało tylko Niemców ma nadzieję zwycięstwa, usiłują oni powstrzymać napór polskości, ale dotychczas ledwie osiągnęli istotne rezultaty. Polska ludność jest chętna do ofiar, solidarna, dobrze zorganizowana i pod dobrem kierownictwem“.

Jeżeli świadectwo korespondenta „Posener Tageblattu“, wydane Polakom w Poznańskiem jest zupełnie uzasadnione, to w takim razie duma nas napełnia i otucha wstępuje w serca nasze z wiarą, że nie ulegniemy w walce z Krzyżactwem.

## Z krakowskiej Rady miejskiej.

**Kraków**, 23 kwietnia.

**(Rozprawy budżetowe).**

Na wczorajszem posiedzeniu w dalszym ciągu toczyła się rozprawa ogólna nad budżetem. Przemawiali radcy Potocki i Seinfeld.

R. Potocki zaznacza, że radcy obecnie obradują „per nefas“, bo czują dobrze, że rozstrzygają o sprawach, choć już mandatów ani upoważnienia do tego nie posiadają. Właściwie reprezentacyi m. Krakowa nie ma teraz i dlatego trudno zdobyć się na radykalną poprawę stosunków. W każdym jednak razie o taką sprawę, jak odszkodowanie za kontumacyę upomnieć się musimy. Żądania nasze są tak słuszne, krzywda tak wielka, że coś zrobionem być musi. Postawionym został w parlamencie wniosek pp. Rottera i Bindera w tej sprawie, ale to za mało, trzeba chodzić za tem i dlatego należałoby wysłać deputacyę do Wiednia. Omawia dalej r. Potocki sprawę rewersów demolacyjnych, zniesienie akcyzy, miesięczne sprawozdania kasowe, czego żądał ks. Bukowski i przychodzi do wniosku, że Rada nasza zajmuje się tylu sprawami drobiazgowemi, które właściwie załatwiać powinny sekcye, że na inne, ważne, nieraz jej czasu nie starczy. Dłuższe uwagi poświęca mowca najświeższej kreacyi gminy „Biuru dobroczynnemu“. Otóż myślano, że to biuro będzie środkiem, około którego grupować się będą istniejące w mieście towarzystwa dobroczynności, że będzie ono dawać pracę biednym, na wzór istniejących w Krakowie instytucyj starozakonnych. Tymczasem biuro to wydziela tylko jałmużnę, co można uczynić i bez tego biura, bez tych wielkich kosztów, jakie na istnienie tego biura łożymy. Trzeba się więc zastanowić nad zadaniem, jakie ma mieć to biuro dobroczynne, trzeba nam polepszyć wiele spraw, mimo, że jesteśmy — jako Rada — w przededniu wymarcia. Mowca przedkłada następujący wniosek: „Uprasza się prezydenta miasta, aby udał się do Wiednia i tam z posłami krakowskimi i innymi posłami, zasiadającymi w krakowskiej Radzie miejskiej, starał się o załatwienie przychylne odszkodowania za kontumacyę“.

Dr Seinfeld stwierdza konieczność starań, aby statut jak najrychlej uzyskał sankcyę, aby nowe odbyły się wybory do Rady miejskiej. Wejdą wtedy do niej nowi ludzie, którzy wiele spraw poruszą i przeprowadzą, nigdy jednak Rada nie odpowie zadaniu swemu zupełnie, jeżeli się nie stanie istotną przedstawicielką ogółu, dopóki nie będzie zaprowadzonem ogólne prawo głosowania. Kwestya ta tak długo będzie się pojawiała, dopóki urzeczywistnioną nie będzie. Projekty dra Leo i dra Rosenblatta dla sanacyi stosunków miejskich na nic się nie zdadzą. Ani oszczędzanie, ani ankiety nic nie pomogą. Gmina stoi obecnie na tym stopniu, że nic spełnić nie może — bo pozbawia się nieraz dochodów, które miećby mogła. Straciliśmy wiele na tramwaju elektrycznym, który w własny zarząd wziąć powinniśmy byli. Także dochód czekałby gminę, gdybyśmy centralną stacyę elektryczną założyli. Prowadzenie akcyzy jest tego rodzaju, że wielu fabryk nie zakłada się w Krakowie. Trzebaby obniżyć pobór akcyzowy — jak to za Kaicla uzyskała Praga — trzeba teraz uzyskać udział w budowie dróg wodnych. W sprawie odszkodowania za kontumacyę mowca wątpi, czy Koło polskie coś zrobi; ale może rząd zechce i dla Galicyi coś zrobić. — Wkońcu zauważa mowca, że urzędnicy magistratu, którym polepszono byt i płacę, nie pracują intenzywnie, niema dyrektora magistratu, któryby wskazywał drogi i dawał inicyatywę do wielu spraw — należałoby dyrektora tego jak najprędzej wybrać.

Ks. Bukowski w sprostowaniu faktycznem odpowiada r. Potockiemu w sprawie biura ubogich.

Sprawozdawca dr Ponikło odpowiada wszystkim mowcom, poczem przystąpiono do głosowania nad szeregiem rezolucyj i wniosków.

Uchwalono: a) wnioski komisyi budżetowej, wzywające sekcyę skarbową do obmyślenia pomnożenia źródeł dochodów gminnych, oraz do zajęcia się sprawą uzyskania subwencyi państwowej na inwestycye, wreszcie zaciągnięcia pożyczki inwestycyjnej; b) wniosek dra Rosenblatta o uproszczenie urzędowania w magistracie, mianowicie lepszego wyzyskania sił konceptowych, a zmniejszenia sił pisarskich; c) dra Leo o utworzenie stałej dotacyi kasowej w kwocie 200.000 K; d) r. Potockiego o wysłanie deputacyi do Wiednia w sprawie uzyskania wynagrodzenia za zniesiony zakład kontumacyjny.

Przystąpiono do rozpraw szczegółowych. Dział I (Zarząd główny) referował r. Potocki i przedstawił: wydatki zwyczajne 585.286 K, nadzwyczajne 744 K — razem 586.030 K. Dochody zwyczajne 39.453 K. Niedobór 546.577 K.

W rozprawach dr Paszkowski omówił biurokratyczne stosunki w naszym magistracie, gdzie panuje istna „Schreibwuth“. Apeluje do radców magistratu, aby zechcieli wprowadzić pewne zmiany, a w ten sposób oszczędzi się wiele na siłach pomocniczych, na które wydać trzeba 55.900 K. — Prosi wkońcu prezydenta, aby zbadał, czy na tej pozycyi nie da się coś oszczędzić.

Dr Rosenblatt domaga się, aby ograniczyć pisaninę, więc zmniejszyć o 1000 K pozycyę na papier, która w roku zeszłym wynosiła 4700, a teraz już 6300 K.

Dr Domański podnosi, że ostrej poddać musi krytyce postępowanie budownictwa miejskiego, tego „pasorzyta, toczącego miasto“. Budownictwo lekceważy sobie uchwały Rady, na co mowca przedstawia następujące przykłady: W sprawie udziału miasta w jubileuszowej wystawie z r. 1898 budownictwo rozporządziło się samo, nie pytając się o to wyznaczonych do tego radców; mimo uchwały Rady, budownictwo do dziś dnia nie zakupiło trzeciej maszyny pneumatycznej do czyszczenia dołów kloacznych, chociaż jest koniecznie potrzebną. Miasto poniosło stratę przez nieoględność w wystawieniu pawilonu w parku dra Jordana, budownictwo nie liczyło się bowiem z niebezpieczeństwem wylewu i założyło budynek na zbyt niskiem podmurowaniu.

Dr Wechsler: To należy do posiedzenia tajnego.

Dr Domański: Nie należy. — Z powodu tego niskiego podmurowania bardzo wcześnie pojawił się grzyb, co naraziło miasto na wydatek przeszło 7 tysięcy koron na rekonstrukcyę. W rzeźni założono źle i z za małym spadkiem posadzkę kamionkową; naprawienie tego zmusza miasto do wydatku 4 tysięcy koron. Na rogu ulic św. Filipa i Warszawskiej przez niewłaściwe zatwierdzenie planów zajęto prawie cały chodnik i teraz nie wiedzieć, jak ze sprawy tej wybrnąć: czy dom tam wzniesiony mamy kupić i zburzyć, czy też zgodzimy się na to, aby ulica była wąską. Również budownictwo nie postarało się o ułatwienie komunikacyi z gruntem miejskim w Dąbiu po drugiej stronie przekopu, przez co straciło się wiele dochodu. — Z tych wszystkich względów mowca uprasza prezydenta, aby w stosunki te wejrzał i w danym razie śledztwo zarządził.

Dr Horowitz podnosi, że syndyk miasta pobiera 4000 K. Jest to dotacya nie wysoka, ale mowca radby, aby wszystkie sprawy prawnicze gminy załatwiał syndyk, nie radcy-adwokaci. Również domaga się mowca reformy archiwum miejskiego, doprowadzenia archiwum do ładu, wyrzucenia pozycyi 1800 K na wynagrodzenie dla urzędników i służby poza godzinami urzędowemi, oraz zmniejszenia z 1400 do 400 K pozycyi na utrzymanie czystości w biurach magistratu, albowiem na to ma magistrat 12 woźnych i 28 pachołków.

W sprawie zakresu działania syndyka zabierali głos dr Rosenblatt, dr Seinfeld, dr Styczeń i dr Leo, wykazując potrzebę, aby syndyk brał udział w posiedzeniach sekcyi ekonomicznej i prawniczej. Podniesiono też potrzebę utworzenia biura prawnego w magistracie.

Dr Pareński domagał się, aby „Dziennik rozporządzeń“ zamieszczał sprawozdania z posiedzeń sekcyj.

Sprawozdawca Potocki wyjaśniał poruszone kwestye. Drowi Domańskiemu odpowiedział, że — choć nie uważa się za powołanego, jako sprawozdawca i choć zarzuty niektóre, czynione budownictwu, są słuszne — mimo to odeprzeć musi słowa, że budownictwo miejskie jest pasorzytem, toczącym miasto.

Prez. Friedlein zaznaczył, że mógłby dać wyjaśnienie na poczynione zarzuty, ale nie ma obecnie aktów pod ręką; co do syndyka, nie można żądać, aby on był na posiedzeniach np. trzech równocześnie odbywających się sekcyj.

Miano następnie przystąpić do głosowania, ale zabrakło kompletu.

## Kronika.

**Kraków**, 24 kwietnia.

**Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“** na ostatniem swem posiedzeniu obradował nad sprawą organizacyi składek publicznych pod hasłem „Daru narodowego 3 maja“ na cele „Szkoły ludowej“. Akcya, dotychczas przedsiębrana, nigdy nie przynosiła dodatnich rezultatów materyalnych. I podczas gdy Czesi w dniu świętowacławskim gromadzą groszowemi składkami krociowe sumy na cele czeskiej Macierzy szkolnej, społeczeństwo nasze zaledwie kilkuset koronami zaświadczyło, że dba i popiera zadania polskiej macierzy „Szkoły ludowej“. Nie wina to biednego społeczeństwa naszego, lecz brak energicznej, przedsiębiorczej agitacyi i organizayi zarządów Kół. Rozbitą na małe Kółka działalność Kół miejscowych, działających na własną rękę i bez celowego planu ujął zarząd główny w swe ręce. Stanowczość i umiejętny kierunek zarządu głównego może sprawi, że ofiarny grosz społeczeństwa popłynie jednem korytem od Czerniowiec do Cieszyna i przedstawi rzetelny obraz ofiarności narodowej na cele oświaty ludowej. Pod hasłem „Dar narodowy 3 maja“ dla Szkoły ludowej zorganizował zarząd główny tego Towarzystwa odpowiednią akcyę w całym kraju — a Koła miejscowe spełnią tu wdzięczną rolę pośredników między centralnym zarządem „Szkoły ludowej“ a całem społeczeństwem. Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ liczy tu na poparcie ogólne, a zwłaszcza prasy narodowej, która powinna objaśniać najszersze sfery o celach tej niezmiernie dla wychowania ludu naszego ważnej instytucyi. Żywić należy nadzieję, że dzień 3 maja stanie się tradycyjnym dniem ofiary powszechnej dla „Szkoły ludowej“, że jak Czesi dla swej ukochanej „Ustredni Matice skolské“ składają w darze świętowacławskim krociowe sumy, tak my, Polacy, w dniu 3 maja złożymy skromniejszy choćby „dar narodowy“ kilkunastu tysięcy koron dla „Szkoły ludowej, tej szkoły, co na kresach prawdziwą staje się macierzą uciśnionych dziatek polskich.

**Uniwersytet ludowy.** We czwartek odbędzie się o godz. 7 wieczorem wykład p. Adama Siedleckiego o Juliuszu Słowackim.

**O szkoły analfabetów.** Krakowskie akademickie Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej“ we wrześniu roku przeszłego wniosło podanie do Rady szkolnej krajowej we Lwowie o pozwolenie otwarcia kursów dla dorosłych analfabetów w szkołach ludowych w Łobzowie i Czarnej Wsi pod Krakowem. Na podanie to nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Po pięciu bezskutecznych wizytach w Radzie szkolnej okręgowej w Krakowie, wysłaliśmy drugie podanie dnia 16 lutego b. r. W Radzie szkolnej okr. oświadczono nam, iż wydano do Lwowa w naszej sprawie opinię przychylną, a warunki są tem korzystniejsze, że w szkole ludowej w Czarnej Wsi kilka sal stoi pustkami, natomiast szkoła w Łobzowie „niestety już jest zajęta“ (przez Towarzystwo „Oświaty ludowej“, które później od nas wniosło podanie). Wobec tego musieliśmy skwitować ze szkoły w Łobzowie. Ze zdziwieniem jednakże i na podanie o szkołę w Czarnej Wsi odebraliśmy odpowiedź odmowną. Niezrażeni tem, wnieśliśmy podanie trzecie, prosząc zarazem o wymienienie nam powodów odrzucenia poprzednich, na co odebraliśmy następujący komunikat:

„L. 877. C. k. Rada szkolna okręgowa w Krakowie. D. 11 kwietnia 1901. Do Koła akademickiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w Krakowie. Ul. Wolska 15, I p. Na prośbę z dnia 25 marca p. r. wniesioną do c. k. Rady szkolnej krajowej o pozwolenie otwarcia szkoły dla analfabetów w Czarnej Wsi oznajmia się w myśl reskryptów c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 4 lutego 1901, l. 33678, z 28 lutego 1901 l. 5036 i z dnia 31 marca 1901 l. 9033, że c. k. Rada szkolna krajowa odnośnie do powyższych reskryptów nie zezwoliła Kołu na użycie sali szkolnej w szkole w Czarnej Wsi do nauki analfabetów. C. k. Radca Dworu.“ Podpis nieczytelny.

Przeciw powyższemu reskryptowi wnieśliśmy rekurs do ministerstwa oświaty w Wiedniu. Podajemy do wiadomości publicznej fakt powyższy jako przyczynek do stanowiska „polskiej“ Rady szkolnej krajowej wobec polskiej oświaty ludowej. Nie możemy się przytem powstrzymać od gorzkiej uwagi, że gdy w krajach o wysokiej kulturze społeczeństwo popiera najdrobniejsze usiłowania, skierowane na pożytek ogółu — u nas, w kraju analfabetów i bezmyślnej apatyi, gdy młodzież, rwąca się do pracy obywatelskiej, pragnie złożyć swe skromne usiłowania na ołtarzu oświaty publicznej, władze autonomiczne zdobywają się wobec tych szlachetnych — mniemamy — dążności jedynie na rzucanie młodzieży pod nogi kamienia zakazów.

Za zarząd

*Bolewski Władysław* prezes — *Ihnatowicz Zygmunt* sekretarz.

**Pogrzeb ś. p. Eugeniusza Reinera** odbył się dzisiaj po południu o godzinie 4 z mieszkania przy ulicy Jagiellońskiej przy licznym współudziale publiczności. Obecnym był także prezydent p. Friedlein wraz gronem radców miasta, oraz licznie reprezentowany świat kupiectwa krakowskiego. Na karawanie złożono liczne wieńce od rodziny i przyjaciół zmarłego.

**Uniwersytet ludowy na prowincyi.** Z Tuchowa piszą nam: Mieliśmy tu 21 bm. przy nader licznym udziale słuchaczów ze sfer miejscowej inteligencyi, mieszczaństwa i włościan z okolicznych wsi — pierwszy wykład popularny krakowskiego uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. Prelegent p. Urbanowicz, przedstawiwszy wprzód cele uniwersytetu, dążącego do zdemokratyzowania nauki, będącej dotychczas wyłącznie prawie przywilejem uczonych, wygłosił następnie wykład z dziedziny astronomii, za co mu serdecznie podziękowano. Z niecierpliwością oczekujemy dalszych wykładów.

**Andrychów**, 22 kwietnia. Tutejsza „Czytelnia mieszczańska“ chlubnie spełnia swoje zadania, dla których została założona. W niedziele i święta w godzinach po południowych i wieczornych skupia u siebie kupców, rękodzielników, przemysłowców, a nawet rolników, łaknących po całotygodniowej pracy rozrywki i podniesienia umysłu. Inteligentnym członkom wydziału należy się uznanie za to, że wszelkie zwyczaje, obchody i uroczystości narodowe wyzyskuje w celach zgromadzenia wszystkich członków i wielu z różnych warstw zaproszonych gości, aby żywem słowem, przez dobrze obmyślane przemówienia lub deklamacye, jakoteż przez doborowe przedstawienia amatorskie wprowadzić w szersze warstwy społeczeństwa nastrój rodzący szlachetność duszy i podnoszący chęć do uczciwej pracy i zapobiegliwości. Chlubnie też świadczy o tutejszej Radzie miejskiej, że uznając szczupłość lokalu Czytelni, na wyjątkowe zebrania użycza swej sali na przedstawienia amatorskie.

Obozerna ta sala była ubiegłej niedzieli przepełniona widzami na przedstawieniu, danem na dochód polskiego gimnazyum w Cieszynie. Wszystkim amatorom i amatorkom hucznych nie żałowano oklasków. Okazany nie po raz pierwszy młody talent p. M. może znaleść nawet na stołecznej scenie miejsce popisu, a rodzaj jego talentu jest rzadkością na scenach prowincyonalnych.

**Stanisławów**, 23 kwietnia. Tyfus plamisty, o którego pojawieniu się doniosłem, wybuchł w podmiejskim Kninyninie na przedmieściu Halickiem. Dzisiaj przywieziono nową ofiarę tej strasznej choroby z powiatu Bohorodczańskiego, żandarma. Środków przeciwdziaławczych w mieście dotychczas nie przedsięwzięto.

**Wyzyskiwacz kahalny.** Ze Stanisławowa donosi nam nasz korespondent: Proces metrykarza izraelickiego, Bibringa, stał się senzacyą dnia. Obrońcą prawnym tego wyzyskiwacza jest znany lwowski adwokat, dr Aszkenazy. Przy rozprawie dzisiejszej wyszło na jaw mnóstwo szczegółów charakterystycznych. — Bibring urządzał pozorne śluby legalne, które miały dać pewne prawa potomstwu małżeństwom zawartym rytualnie, tymczasem nic nie zrobił, tylko guldeny od stron pobrał. Wypadków takich jest mnóstwo. Bibring najbezczelniej, wbrew własnemu przyznaniu pierwszemu zaprzecza, jakoby z aktów wydarł sfałszowany podpis przełożonego kahału. Zasądzenie Bibringa nie ulega wątpliwości.

Stanisławów, 24 kwietnia. Maks Bibring skazany został za przekroczenie na dwutygodniowy areszt; obie strony zgłosiły odwołanie.

**Namiestnik**, hr. Piniński, wyjechał do Budapesztu, aby wziąć udział w ceremonii włożenia przez cesarza biretu na głowę nowomianowanego kardynała, księcia-biskupa krakowskiego, J. Puzyny.

**„Święto drzew“.** Towarzystwo upiększenia Zakopanego zamierza w końcu tego miesiąca urządzić nową uroczystość sadzenia drzew przez dzieci szkolne. Ma być posadzonych 500 drzewek przy ulicy Jagiellońskiej. P. Wł. Orkan, uproszony przez Towarzystwo, pisze na tę uroczystość specyalny wiersz, do którego dorobioną zostanie melodya. Utworzy się w ten sposób oryginalna pieśń zakopańskiego „święta drzew“.

**W Tarnowie** zbankrutował kupiec, Abram Gottlieb. Stan bierny wynosi 20.000 koron. Gottlieb został uwięziony.

**Za lekkomyślną krydę** w Nowym Sączu skazany został właściciel handlu mąki, Fisch, na 3 tygodnie aresztu.

**Paszporty przymusowe.** Wydział krajowy odniósł się z przedstawieniem do namiestnictwa o zalecenie podwładnym swym organom, w szczególności dyrekcyom policyi w Krakowie i Lwowie, tudzież ekspozyturze policyi w Przemyślu oraz starostwom, ażeby względem osób przeznaczonych na wydalenie, zastosowały szupasowanie za paszportem przymusowym a nie w drodze szupasu, t. j. odstawiania pod strażą. W kosztach takiego szupasowania zachodzi bowiem bardzo znaczna różnica, gdyż przy wydaleniu za paszportem przymusowym opłaca się tylko 1 bilet jazdy koleją i niema innych wydatków, podczas gdy przy wydalaniu w drodze szupasu, t. j. pod strażą, opłaca się 3 bilety, nadto wynagradza się osobno strażnika za drogę, a stacye szupasowe otrzymują 5 razy wyższy ryczałt na poniesione przez nie wydatki.

**Przejście na prawosławie** 40 ruskich włościan z gminy Suszna okazuje się mistyfikacyą. Rzecz, wedle doniesień pism lwowskich, przedstawia się w następującem świetle: Jeden z włościan wniósł skargę do konsystorza, zarzucając miejscowemu parochowi ks. M. Kordubie zmyślone zupełnie przewinienia. Pod tę skargę podpisał on 40 gospodarzy bez ich wiadomości i upoważnienia, oraz zagroził, że w razie nieprzychylnego załatwienia skargi przejdą wszyscy na prawosławie. Jak bezpodstawną była ta skarga, okazało się dobitnie, gdy dnia 19 b. m. dziekan ks. Sochacki owych 40 włościan przesłuchiwał. Owóż wszyscy oni stanowczo oświadczyli, że skargi wspomnianej nie wnosili i o przejściu na prawosławie absolutnie nie myślą, gdyż nie mają do tego najmniejszej przyczyny. Przeciwnie, wszyscy zapewnili, że ze swego proboszcza są zupełnie zadowoleni.

**Przesilenie w przemyśle budowlanym** jest sprawą tak ważną, że powinny nią zająć się wszystkie miasta w Galicyi. P. Rotter poruszył tę sprawę w ostatniej swojej mowie, której wysłuchała z takiem zajęciem Izba posłów Rady państwa, a którą ogłasza obecnie pismo nasze. We Lwowie komisya połączonych stowarzyszeń przemysłowych zawodów budowlanych wydała odezwę, zwołującą wiec pracowników w przemyśle budowlanym, który ma się odbyć d. 28 b. m. w lwowskiej sali ratuszowej. Program obrad obejmuje następujące punkty: 1) Zagajenie; 2) sprawozdanie z dotychczasowej działalności delegacyi w sprawie bezrobocia; 3) akcya budowlana rządowa; 4) budowa dróg wodnych; 5) budowa kolei; 6) akcya budowlana kraju i gmin; 7) ustawa o popieraniu przemysłu i ucisk fiskalny; 8) wnioski.

**Orla perć w Tatrach.** Czytamy w „Przeglądzie Zakopańskim“:

„Koła miłośników Tatr zajmują się sprawą „orlej perci“, najświeższego projektu w dziedzinie polskiego taternictwa. Sprawa przedstawia się jak następuje: Głównym celem turystyki górskiej jest widok ze szczytu. Dla wspaniałego widoku z dzikich szczytów gór ryzykują turyści czas, koszty, trudy i niewygody w czasie uciążliwych pochodów na wierchy, połączonych niejednokrotnie z niebezpieczeństwem życia. Wyznają zasadę, że niczego szczędzić nie można, niczem odstraszać się nie należy, byle uchwycić przejmujące wrażenie widoku z wierzchołku góry. Na żmudny pochód w górę, na równie uciążliwe zejście w dolinę odpada jednak tak znacznaczna część dnia wycieczkowego, że na właściwy cel wycieczki: użycie widoku na szczycie, pozostaje krótki czas, godzina do dwóch najwyżej. Obawa zamierzchnięcia w turniach przy schodzeniu w dolinę, częstokroć niebezpiecznem, spędza turystę ze szczytu nieraz prędzej nawet niż w godzinę, a przeważnie prędzej, zanim należycie wypocząć po pochodzie zdołał. Wiadomo zaś, że zmęczenie fizyczne wpływa ujemnie na siłę i pełnię w odbieraniu wrażeń; wielki trud znieczula wrażliwość. Wypoczęty turysta widzi lepiej, spostrzega więcej, odczuwa silniej; przy nadmiernem zużyciu sił zaledwie ogólne wrażenie widoku zostaje. Tak dziś się przedstawia wycieczka w Tatrach. Jeżeli się zważy, że szczyty nawet przy pięknej pogodzie, oblekają się mgłami koło południa, a zatem w czasie, w którym turysta wychodzi na szczyt — cel wycieczki często całkiem chybionym być musi. Nazywa się rzadkiem szczęściem taternika, jeżeli ze szczytu, nawet przy pogodzie, miał widok czysty zupełnie w południe; najczęściej za to są w Tatrach widoki czyste całkiem z rana i po południu, kiedy turysta albo wychodzi dopiero na szczyt, albo schodzić już musi. Niedogodności tatrzańskiej wycieczki dopiero co wymienione, stają się dotkliwsze, przykrzejsze, zniechęcające często do żywego w partyach kilkudniowych, gdy syzyfowy trud codziennego spinania się i schodzenia z wierchu każdego, daje w rezultacie godzinę zamglonego widoku na szczycie, albo w najlepszym razie godzinę wypoczynku, w której zbytnie zmęczenie po pochodzie osłabia wrażliwość i należyte odczucie widoku.

Wobec tych wszystkich niedogodności ideałem turystyki górskiej byłaby jakaś wycieczka na której turysta, nie tracąc czasu i sił na wspinanie się i schodzenie z góry, mógłby iść samemi szczytami od rana do wieczora i mieć ciągle widok szczytowy.

Na pomysł urządzenia takiego szlaku wycieczkowego, który przez usunięcie większej części niedogodności wyżej wymienionych, zbliżyłby się usilnie do ideału turystyki, wpadł profesor F. H. Nowicki z Tarnowa. Pomysł ten przedstawia się jak następuje: Rozgłośne szlaki Czerwonych Wierchów, Świnnicy, Zawratu, Kozich Wierchów, Krzyżnego, mimo swej zasłużonej sławy przedstawiają wszystkie niedogodności, o jakich wyżej mowa, przyczem poznanie ich wymaga wielkiej ilości osobnych wycieczek z znaczniejszym ekspensem sił, czasu i kosztów. Prowadzą wszystkie w poprzek Polskich Tatr; przy dzisiejszych urządzeniach nie mają one związku z sobą i muszą być traktowane oddzielnie, jako partye osobne. Połączyć te wszystkie partye górskie w jedną zapomocą wielkiego szlaku, biegnącego wzdłuż grzbietu Polskich Tatr, znaazyłoby stworzyć w naszych górach wspaniały, nowy szlak szczytowy, który nie narażając turysty na trudy schodzenia w dolinę i spinania się na szczyt, wiódłby go grzbietem Tatr przez wszystkie sławne wierchy i przełęcze w ciągu trzech dni, w przeciętnej wysokości 2000 metrów. Cała ta droga, prawdziwo „orla perć“ dawałaby turyście bezustanny widok szczytowy.

Projekt powyższy przedstawił profesor Nowicki w lutym b. r. wydziałowi Towarzystwa tatrzańskiego, ofiarując gotowość łącznie ze znanym taternikiem, ks. Gadowskim, wytrasowania w tym roku tej orlej perci.

Szlak, wyrażony nazwami wierchów, przedstawiałby się jak następuje: Roztoka, grań Wołoszyna, Krzyżne, Buczynowe, grań Kozich Wierchów, Zawrat, Świnnica, dalej granie Liliowego, Beskidu, Kasprowej, Czerwonych Wierchów, skąd zejście do Kościelisk. (Ewentualne odgałęzienie z Swinnicy przez grań Walentowej i Miedzianych; wreszcie przedłużenie przez Tomanową aż do Pysznej lub Wołowca). Budowa tej wysokiej, podobłocznej ścieżki wymagałaby znaczniejszych kosztów, jak np. dwóch schronisk noclegowych na Krzyżnem i Liliowem, dalej kosztownych urządzeń łańcuchowych i klamrowych w dwóch dziś niedostępnych miejscach w Buczynowej i w „Pościeli Jasińskiego“. Mimo tego jednak droga taka otwarzyłaby dopiero naprawdę Polskie Tatry dla ogółu turystów, a dzięki niezwykłej, a ciągłej wspaniałości widoków, mogłaby się stać perłą wycieczek tatrzańskich, ściągającą nadto tłumy zagranicznych podróżnych. — Łańcuch naszej części Tatr nadaje się do urządzenia takiej szczytowej ścieżki — czego dotąd nigdzie, w żadnych górach niema jeszcze, a tem bardziej po węgierskiej stronie Tatr. I z tego zatem względu poszedłby rozgłos dla polskich gór poza krajem, a u nas otwarcie takiej nowej dziedziny turystycznej podniosłoby na nowo słabnący już zapał dla gór, dla taternictwa i zwróciłoby nowych taterników, szukających wrażeń w węgierskich Garłuchach, Basztach, Kołowych i t. d., w zaniedbaną już dziś stronę, a równie wspaniałą Tatr polskich.

Niestety, wydział Towarzystwa tatrzańskiego projektu prof. Nowickiego w wykonanie wprowadzić nie może, tłomacząc się brakiem środków odpowiednich na kosztowną budowę takiej drogi wierchowej, wygodnej i dostępnej dla wszystkich. Wartałoby jednak, aby przyjaciele i miłośnicy gór naszych nie dali temu planowi przejść bez echa i zapelowali jeszcze raz do Towarzystwa tatrzańskiego.

**Kronika poznańska.** W sprawie rugowania ze szkół języka polskiego przez ministra oświaty, Studta, odbył się w Gostyniu wiec, na którym zgromadziły się tłumy włościan i mieszczan. Zapał na wiecu był nadzwyczajny, a większe jeszcze panowało oburzenie z powodu rozporządzeń ministra Studta. Wiec nie trwał długo, gdy bowiem czwarty z kolei mowca, p. Konieczny z Gostynia, wspomniał o prześladowaniu młodzieży polskiej przez prokuratorów, a oburzeni uczestnicy wiecu zawołali: „Zbrodniarze“ — w tej chwili zerwał się dozorujący wiec komisarz kryminalny p. Augustini z Poznania i oświadczył marszałkowi, że wiec rozwiązuje, bo przedstawicieli rządu nazwano zbrodniarzami, a równocześnie zabrał p. Koniecznemu spisaną jego mowę.

Równocześnie odbył się w tej samej sprawie wiec w Szamotułach. Wszyscy mowcy, włościanie, rzemieślnicy, duchowni i właściciele wielkich posiadłości potępili pruską politykę wobec Polaków i wzywali społeczeństwo do wytrwałej walki z wrogiemi zakusami rządu.

Niemcy krzyczą nieustannie, że Polacy ich bojkotują, a tymczasem codzienna praktyka przemawia faktami, zupełnie co innego stwierdzającemi. I tak donosi „Wielkopolanin“: „Stolarz p. J. z Poznania otrzymał zamówienie od kolonisty Krelinga z Żabna pod Mosiną na wykonanie okien i drzwi. Pan J. robotę wykonał, a gdy pojechał do Krelinga, aby go zawiadomić, że robota wykończona, oświadczył mu Kreling, że roboty przyjąć nie może, bo rejencya czyni mu wymówki, że on u Polaków czyni zamówienia. Pan J. ponosi szkodę znaczną, bo wartość zamówienia wynosi 220 marek.“ Tak więc sama regencya miesza się nawet do stosunków prywatnych, byle tylko wyrządzić szkodę Polakowi.

Na ciężko doświadczone społeczeństwo polskie spadła w dodatku klęska elementarna. Urzędowe sprawozdania stwierdziły, że szkody, wyrządzone przez mrozy, które trwały do końca marca, są znaczne. Rozmiary szkód dadzą się stwierdzić dopiero przy sprawozdaniu za maj, ale już teraz wiadomo, że niektórym gatunkom zasiewów mrozy wyrządziły

większe szkody, niż kiedykolwiek od czasu wydawania sprawozdań urzędowych. W niektórych okolicach jest ogólny stan zasiewów rozpaczliwy. Powietrze w ostatnich tygodniach nie polepszyło smutnego stanu zasiewów, jednak niektórzy wyrażają nadzieję, że skoro powietrze się ociepli, niektóre pozornie wymarzłe zasiewy odżyją. Uprawiać rolę można było tylko gdzieniegdzie na lekkich gruntach. Mróz bez śniegu wyrządził najwięcej szkody w pszenicy. Sędziwi rolnicy nie pamiętają takiego spustoszenia zasiewów. Wielkie obszary musiano przeorać i obsiać zbożem latowem. Więcej wytrzymało w mrozie żyto. Koniczyna wiele ucierpiała. Łąki nad rzekami są w większej części pod wodą.

**Nowe tornistry i szable w armii austro-węgierskiej.** Dotychczasowe tornistry — jak donoszą pisma wiedeńskie — sporządzone ze skóry cielęcej, mają być zastąpione ceratowemi, które będą znacznie lżejsze i wygodniejsze. Również blaszane kociołki do gotowania i menażki, które żołnierze w rynsztunku polowym noszą na tornistrze, będą sporządzone z uluminium jako lżejszego metalu, a przeto ciężar, jaki żołnierz w pełnym rynsztunku ze sobą dźwiga, zmniejszy się o 2·5 klg., czyli na 25·5 klg. Kawalerya otrzyma nowe szable z większym u rękojeści koszem, aby lepiej osłonić rękę, oraz z szerszem ostrzem na końcu szabli, aby rozmach i cios mogły być silniejsze.

**W Warszawie** wczoraj rano zmarł nagle Stanisław Brzozowski, pisarz, sekretarz redakcyi „Chimery“. Zmarły przedwcześnie, bo w wieku młodzieńczym, ś. p. Brzozowski rozpoczął karyerę literacką w „Życiu“ krakowskiem, był autorem kilku nowel, w których zaznaczał kierunek modernistyczny; tłómaczył też dekadentów francuskich, jak Baudelaire'a i Mallarmégo. Przybył do Warszawy z Galicyi przed kilku miesiącami.

**Bank księgarski.** W Lipsku utworzył się komitet, celem założenia narodowego banku księgarskiego. Kapitał zakładowy wynosić będzie około 3 milionów marek.

**Sensacyę** wywołało uwięzienie w Châteaux-Roux ks. Pawła Guérin'a, apostolskiego protonotaryusza i papieskiego podkomorzego; pod zarzutem popełnienia całego szeregu oszustw. Ks. Guerin sprzedawał akcye nie istniejących kopalń, spekulował w zakupywaniu dóbr ziemskich i kamienic; brał wreszcie od licznych swoich znajomych kapitały na rozmaite przedsiębiorstwa fikcyjne. W ten sposób wyrządził swoim klientom szkodę wynoszącą około 5 milionów franków, a pokrycia nie ma żadnego. Ks. Guerin liczy 70 lat życia. Wydał dzieło p. t. „Dictionnaire des dictionnaires“ drogą subskrypcyi, a koszta wyniosły około 2 milionów franków. Napisał również cały szereg broszur i monografij historycznych.

**Proces przeciwko socyalistce.** Prokuratorya w Poznaniu wniosła przeciwko znanej socyalistce, Róży Luxemburg, oskarżenie o obrazę ministra oświaty Studta. Obrazy dopuścić się miała p. Róża Luxemburg w broszurze, którą napisała przeciwko rozporządzeniu Studta, znoszącemu język polski w wykładzie religii.

**Nadzwyczajne środki ostrożności** na dzień dzisiejszy zarządziła policya w Bonn, dokąd dzisiaj przybywa cesarz niemiecki na uroczysty akt immatrykulacyi swojego syna Fryderyka Wilhelma, następcy tronu niemieckiego. Miejscową policyę w Bonn wzmocniły oddziały policyjne, które przyjechały z Kolonii i Düsseldorfu. Na ulicach, któremi cesarz będzie przejeżdżać zastanowiono ruch kolei konnej, a nawet mieszkańcom domów, które są położone przy tych ulicach nie wolno tamtędy chodzić. Wszyscy muszą siedzieć w domu.

**Balonem za ocean.** Znany aeronauta Godard, wydał odezwę, mającą na celu zebranie funduszu, któryby umożebnił budowę balonu tak urządzonego, ażeby można puścić się z nim w Podróż z Nowego Jorku do Europy. Godard chce zbudować balon o pojemności 10.000 metrów sześciennych i sądzi, że drogę przez ocean atlantycki przy sprzyjających warunkach odbędzie w 5 dniach, w razie zaś nieprzyjaznych okoliczności w 12 dniach. W podróży ma wziąć udział 10 osób.

**Przeniesienia.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Bartłomieja Malca z Czortkowa do Krakowa.

**Konkursy.** Wybrany i umocowany przez Radę miasta Śniatyna komitet do założenia i prowadzenia prywatnego gimnazyum z językiem wykładowym polskim w Śniatynie, rozpisuje konkurs na kierownika gimnazyum i jednego profesora do prowadzenia klasy pierwszej od 1 września b. r.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 93.)

**Składki.** Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. Wiktor Doležan 32 K. zebrane od nauczycieli, którzy brali udział w obchodzie jubileuszu 30-letniej pracy nauczycielskiej prof. Jana Swobody.

## Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 25 kwietnia: „Wesele“.

W sobotę 26 kwietnia: „Nawojka“, komedya Rossowskiego.

W niedzielę 28 kwietnia: „Nawojka“.

W poniedziałek 29 kwietnia: „One“ (na dochód Tow. dobroczynności).

**Z kalendarza.** W czwartek 25 kwietnia: Marka ewangelisty; w piątek 26 kwietnia: N. M. P. Dobrej Rady; w sobotę 27 kwietnia: Anastazego pap. i Teofila.

Wschód słońca dnia 25 kwietnia o godzinie 4 min. 27, zachód o godzinie 6 minut 49; długość dnia godzin 14 minut 22.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 23 kwietnia pochmurnie, wieczorem drobny deszcz. Termometr doszedł od + 2·4 C. do + 10·2 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 24 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru był 744·7, termometru + 6·3 C.

Wiatr północno-wschodni.



# Sprawy sądowe.

**(Wyrok śmierci. — Zamach samobójczy w sądzie. — Morderca kobiet).**

Przez cały wczorajszy dzień — już drugi z rzędu — trwała rozprawa karna przeciw Franciszkowi Przejczowskiemu i Janowi Galasowi, oskarżonym o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. — Obwinieni nie przyznali się do zbrodni, twierdząc, że przyszli ze złości powyrywać ś. p. Zielińskiemu drzewka, a gdy on wyszedł, wystrzeliła przypadkowo strzelba Przejczowskiego i ofiarą tego strzału padł Zieliński.

Ciekawe były zeznania świadków Borgusa i Rosenfelda, wobec których Galas odgrażał się na ś. p. Zielińskiego, mówiąc, że trzeba w sądzie dobrze umieć gadać, to za zabicie człowieka można dostać 2 miesiące, tak, jak za zająca. — Galas mówił dalej, że on potrafi się obronić i dać sobie radę, jak już niejaki Dembowski w podobnym wypadku sobie poradził i za zabicie strażnika dostał 2 miesiące więzienia.

Gdy ława przysięgłych 12 głosami zatwierdziła pytania o zbrodnię nasadzonego skrytobójczego morderstwa, 11 zaś głosami co do kradzieży i oszustwa, o godzinie $11^1/_2$ w nocy zapadł wyrok, skazujący Przejczowskiego i Galasa na karę śmierci przez powieszenie z tem, że Przejczowski ma być powieszonym pierwej, i na odszkodowanie wdowie zabitego w kwocie 1.500 koron. W chwili ogłaszania wyroku Jan Galas, któremu podczas rozprawy żona niespostrzeżenie zdołała wręczyć nóż, pchnął się w zamiarze samobójczym silnie w piersi i zranił dosyć ciężko, tak że musiano go odesłać do szpitala więziennego.

Dzisiaj niezwykły zbrodzień stanął przed krakowską ławą sędziów przysięgłych. Jest nim Ignacy Jędrzejowski, 28 lat liczący, rodem z Radziechowa w Królestwie Polskiem w gubernii warszawskiej, bez zajęcia, a szereg zbrodni, przestępstw i przekroczeń przez niego popełnionych, jest nadzwyczaj obfity, a historya życia Jędrzejowskiego bardzo awanturnicza. Obszerny akt oskarżenia streszczamy jak następuje: Ignacy Jędrzejowski oskarżony jest o to, że dnia 19 maja 1899 r. okradł na kwotę 320 koron służbodawcę Roczniaka, dalej że dnia 11 sierpnia 1900 r. w Pieczyskach, przy przechodzeniu przez rzekę Przemszę Zofię Leńską, mieszkankę z Noworadomska w Królestwie Polskiem zamordował oraz zrabował jej całą gotówkę 763 rubli, srebrną branzoletę i koszyk z wiktuałami, następnie prokuratorya oskarża Jędrzejowskiego, że w r. 1900, mieszkając w Podgórzu, w policyi fałszywie się meldował.

Winny tych czynów zasiadł dziś Jędrzejowski na ławie oskarżonych, ale nie są to jeszcze wszystkie zbrodnie tego niezwykłego przestępcy. Jako syn zamożnych rodziców, rolników, Ignacy Jędrzejowski skończył dwie klasy gimnazyalne w Warszawie, a nadzwyczaj surowo chowany przez ojca, sprzykrzył sobie naukę, uciekł ze szkoły i już wtedy, mając lat zaledwie 13, rozpoczął systematyczne kradzieże, rabunki i t p., które w roku 1891 znalazły epilog w zamordowaniu w Warszawie przez Jędrzejowskiego niejakiej Agnieszki Wojciechowskiej w celu rabunku, za co skazany został na 6 lat katorgi. Gdy jednak poddano w wątpliwość stan jego umysłu, oddano go pod obserwacyę lekarską do zakładu obłąkanych w Tworkach, skąd, kilkakratnie zamykany — kilkakrotnie uciekał; ostatecznie uciekłszy do Galicyi, tułał się tu parę lat, częścią pracował, częścią kradł, aż w krytycznym dniu 11 sierpnia dokonał morderstwa na osobie Leńskiej. Za pieniądze, zrabowane Leńskiej, dłuższy czas grasował po Galicyi, trwoniąc grosz na hulanki; przed władzami na każdym kroku meldował się fałszywemi papierami, jak cudzemi książeczkami robotniczemi i t. p. Aresztowany w grudniu 1900 r. w Szczakowej na doniesienie żandarmeryi rosyjskiej, która miała wskazówki, że Jędrzejowski pod fałszywem nazwiskiem wędruje po Galicyi, Jędrzejowski, odstawiony do Krakowa, przyznał się w śledztwie szczegółowo do wszystkich zarzuconych mu zbrodni tak dawniej w Królestwie Polskiem popełnionych, jak i ostatniej.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. p. Turowicz, jako wotanci zasiadali radcy pp. Muczkowski i Łoziński, oskarżenie wnosił prokurator dr. Trzaskowski, obronę prowadził dr Włodz. Lewicki. Przy stole rzeczoznawców zasiedli prof. psychiatryi pp. dr Żuławski i dr Wachholz.

Oskarżony, średniego wzrostu mężczyzna, krępy i silny, blondyn. o dosyć bezmyślnym wyrazie twarzy, stojąc pod eskortą aż dwóch dozorców z nasadzonemi bagnetami, odpowiada głosem cichym, na obszerne wyczerpujące pytania przewodniczącego, który po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpił do przesłuchania obwinionego.

Do zarzutu kradzieży na szkodę Roczniaka oskarżony się przyznaje, podnosząc nawet kwotę zabraną do wysokości 1360 koron, przyznaje się też do zbrodni z roku 1891 w Warszawie, stanowczo jednak zaprzecza zbrodni na Leńskiej, twierdząc, że popełnił ją jakiś inny, jemu nieznany mężczyzna, któremu on, Jędrzejowski, następnie pieniądze zrabowane Leńskiej odebrał. Przeczy też przypuszczeniu, jakoby kiedykolwiek był chory umysłowo, zamknięcie swoje w Tworkach tłómaczy przekupieniem lekarzy rosyjskich przez ojca jego, który wolał mieć syna waryatem, niż mordercą.

Nastąpiło potem przesłuchanie trzech świadków, Dwóch, u których obwiniony mieszkał w Galicyi, i jednego nazwiskiem Głowacz, który widział owego dnia 11 sierpnia Leńską, idącą z jakimś mężczyzną nad brzegiem Przemszy i słyszał krzyk duszonej, obwinionego jednak nie poznaje jako owego mężczyzny. Przewodniczący odczytał potem szereg aktów, doniesień władz austryackich i rosyjskich w sprawie obwinionego, z których okazuje się, że Jędrzejowski, do lat 13 porządnym będąc chłopcem, nagle zmienił się zupełnie i bez szczególniejszego powodu szczebel po szczeblu zeszedł na najokropniejszego zbrodniarza. Świadectwa zaś lekarzy rosyjskich stanowczo uznają, że Jędrzejowski umysłowo jest niepoczytalny.

Po pauzie, po zamknięciu postępowania dowodowego, rozpoczęli swój wywód lekarze rzeczoznawcy, prokurator i obrońca, poczem sędziowie przysięgli o godzinie 3 po południu udali się na naradę w celu odpowiedzi na zadane pytania.

Pytanie w kierunku zbrodni morderstwa potwierdzili 10 głosami, a w kierunku kradzieży 11 głosami; pytanie: czy obwiniony jest umysłowo chory zaprzeczyli 7 głosami, wskutek czego trybunał skazał Jędrzejowskiego na karę śmierci przez powieszenie. Obrońca dr Włodz. Lewicki zgłosił zażalenie nieważności.

# Dział ekonomiczny.

**Z targów zbożowych.** Kraków, dnia 23 kwietnia 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·60 do 17·35. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·50 do 15·70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·50 do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 14·80 do 15·60. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·80. Słoma od —·— do 6·—. Koniczyna od —·— do 8·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 2·80. Jaja za kopę od 2·40 do 3·—. Masła za garniec od 6·60 do 7·30. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

# Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

**Lwów**, 24 kwietnia. O śmierci Brzozowskiego donoszą z Warszawy, że to było samobójstwo.

Bawi tu szef sekcyjny w min. sprawiedliwości Resch, dla konferencyi z prezydentem w. sądu kraj. Tchórznickim i budowniczym Szkowronem w sprawie budowy nowych gmachów sądowych.

Wkrótce przybędzie tu Paderewski na dwa dni aby dać pewne wskazówki co do przedstawienia swej opery „Manru“.

Z powodu doniesienia, że Rada gminna postanowiła założyć prywatne gimnazyum niemieckie, ks. kan. Finer zaznacza w tutejszych pismach, że będzie to gimnazyum prywatne wprawdzie ale z polskim językiem wykładowym.

**Jasło**, 24 kwietnia. Odbył się tu zjazd delegatów z powiatów: jasielskiego, pilzneńskiego i ropczyckiego w sprawie natychmiastowego rozpoczęcia budowy kolei Jasło—Dębica i Jasło—Żmigród.

**Wiedeń**, 24 kwietnia. Wczoraj odbyły się tu dwa zgromadzenia, zwołane między innemi dla omówienia sprawy arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Na zwołanem przez partyę antisemicką w XVII dzielnicy, wygłosił burmistrz dr Lueger przemowę, w której wzywał arcyksięcia, aby był „twardym“, a słuchacze oklaskiwali mowcę, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Ferdynand katolicki!“

Natomiast zgromadzenie robotników rozwiązano w chwili, gdy jeden mowca poruszył kwestyę protektoratu arcyks. Franciszka Ferdynanda nad katolickim „Schulvereinem“.

Luegera podobnoś po wyjściu ze zgromadzenia przeciwnicy obili, ale z innej strony zaprzeczają temu.

**Wiedeń**, 24 kwietnia. Minister hr. Gołuchowski w sobotę wyjeżdża do Pesztu.

**Budapeszt**, 24 kwietnia. Przybył tu ambasador niemiecki Eulenburg i wręczył cesarzowi odręczne pismo cesarza niemieckiego, dziękując za podjęcie cesarzewicza niemieckiego w Wiedniu.

**Budapeszt**, 24 kwietnia. Stan zdrowia gen. Fejervarego, węgierskiego ministra obrony krajowej, bawiącego obecnie w Lovrano, pogorszył się znacznie. Skutkiem tego podał się on do dymisyi. Cesarz przyjął dymisyę z tem jednak zastrzeżeniem, że gen. Fejervary ustąpi urzędowo dopiero po uroczystym obchodzie jubileuszu 50-letniej służby, który odbędzie się w sierpniu b. r.

**Berlin**, 24 kwietnia. W kołach parlamentarnych krąży wiadomość, że przedłożona rządom związkowym nowa taryfa cłowa obejmuje następujące pozycye cłowe: od jęczmienia, pszenicy i owsa $5^1/_2$ marek, od kukurudzy $2^1/_2$ m., od słodu jęczmiennego $5^1/_2$ m., od innych słodów 8 m., od bobu, grochu, fasoli. i soczewicy $3^1/_2$ m. za podwójny cetnar (100 k.); dalej od buhajów, krów i cieląt 5 m., od wołów 9 m., od owiec 5 m., od nierogacizny 8 m. za podwójny cetnar żywej wagi.

**Berlin**, 24 kwietnia. „Localanzeiger“ donosi z Berna (Szwajcarya), że tamtejszy były gen. konsul turecki, br. Richthoffen, wzbrania się wydać herb i pieczęcie konsulatu policyi szwajcarskiej, dopóki Turcya nie zwróci mu zaległych 8.000 fr. pensyi.

**Paryż**, 24 kwietnia. Rozchodzi się tu pogłoska, że ks. Ferdynand bułgarski ma się zaręczyć z ks. Klementyną belgijską.

**Paryż**, 24 kwietnia. Arcybiskup z Rouen, ks. Fuzet, wydał list pasterski, w którym wypowiada życzenie, ażeby z okazyi zbliżającego się jubileuszu setnej rocznicy istnienia konkordatu, został zawarty konkordat w sprawie klasztorów. Urzeczywistnieniu tego życzenia przyniosłoby i państwu i kościołowi trwały pokój. „Gaulois“ twierdzi, że ks. Fuzet podczas pobytu swojego w Rzymie plan konkordatu w sprawie klasztorów omawiał z kardynałem Rampollą, który wyraził się o nim przychylnie. Również i we Francyi myśl ta ma pośród wybitnych polityków wielu zwolenników, ale gabinet Waldecka-Rousseau zachowuje się wobec niej odpornie.

**Rzym**, 24 kwietnia. Wkrótce zebrać się ma antianarchistyczna konferencya mocarstw. Inicyatywa ma wyjść z Niemiec i Francyi.

**Rzym**, 24 kwietnia. Prezydent ministrów Zanardelli zgodził się na przyjęcie obowiązków arbitra w sporze między strejkującymi robotnikami portowymi w Genui a ich pracodawcami.

**Petersburg**, 24 kwietnia. Francuski minister spraw zagranicznych, Delcassé, złożył wizytę rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych, hr. Lambsdorffowi, poczem hr. Lambsdorff oddał wizytę Delcassé'mu.

**Petersburg**, 24 kwietnia. „Now. Wremia“ donosi, że w tym tygodniu rozpocznie swe zajęcia komisya w sprawie wprowadzenia instytucyj ziemskich w guberniach zachodnich, południowo-zachodnich i północno-zachodnich.

## Sprawa Hilsnera.

**Wiedeń**, 24 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Trybunału kasacyjnego ogłoszony został wyrok w sprawie Hilsnera. Trybunał zatwierdził w całej osnowie werdykt sądu przysięgłych w Pisku i wyrok tamtejszego trybunału.

# Z Rady państwa.

**Wiedeń**, 24 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniesiono 2 interpelacye do prezydenta ministrów w sprawie katolickiego Schulvereinu. Jedną wniósł Schoenerorowiec Tschan, drugą dr Menger.

Stein zgłasza wniosek o wydanie ustawy zakazującej pobytu w Austryi Jezuitom.

Następnie Pernerstorfer uzasadniał nagłość swego wniosku o zniesienie § 64. ustawy karnej, traktującej o obrazie członków domu cesarskiego. Wniosek ten poparli socyaliści, Wszechniemcy, poseł Breiter i czescy socyaliści. — Podczas przemowy Pernerstorfera, przyszło do szalonych krzyków i gorszących zajść między antysemitami i Schoenererowcami. Mianowicie, gdy Pernerstorfer ostro uderzył na klerykalizm i klerykałów, — Schoenererowiec Berger mówi do Luegera: „To, co Grillparzer mówi o katolicyzmie, to powinieneś sobie za uchem zapisać, panie kolego!“ Wywołuje to szalony krzyk. Antysemita Mayer wyskakuje z swego miejsca, biegnie do Bergera, chwyta go za bary i zaczyna nim potrząsać. Powstaje straszny hałas, partyzanci obu posłów przybiegają, poczynają się kłócić, grożą sobie pięścią, o mało że się nie biją. Prezydent nadaremnie dzwoni.

Pernerstorfer mówi, ale go wcale nie słychać. Hałas trwa ¼ godziny, a gdy wcale nie łagodzi się, ani kończy, prezydent zawiesza posiedzenie na 20 minut. Po przerwie Pernerstorfer mówi dalej i powiada, że Piotr Arbues, inkwizytor hiszpański, był potworem ludzkiego rodzaju, a gdyby ktoś z podobnem zdaniem odezwał się na zgromadzeniu publicznem, niewątpliwie oskarżonymby został o obrazę religii.

Lueger śmieje się.

Malik: Pan się śmieje z własnej hańby!

Lueger: Wypraszam sobie takich uwag. (Głośne hałasy u antisemitów, wołania: Bezczelny! Łajdak! Parszywiec! i t. d.) Lueger żąda przywołania Malika do porządku. Antisemici krzyczą: Przywołać Malika do porządku, albo nie pozwolimy obradować! Ogólna kłótnia między antisemitami i Schoenererowcami, szalony hałas.

Prez. Vetter oświadcza, że przywołać Malika do porządku może dopiero wtedy, gdy odczyta stenogram.

Lueger i jego bliżsi koledzy walą o pulpity. Pernerstorfer stara się dalej mówić, ale z powodu hałasu staje się to niemożliwem. — Ostatecznie prezydent przywołuje do porządku Malika i od razu nastaje spokój.

Prez. ministrów Koerber sprzeciwia się nagłości wniosku Pernerstorfera, który uznaje za niekwalifikujący się do przyjęcia. Minister zaprzecza, jakoby wydany został nakaz uwięzienia każdego z posłów, któryby na zgromadzeniach omawiał sprawę deklaracyi arc. Ferdynanda d'Este, wypowiedzianej do przedstawicieli katolickiego Schulvereinu.

Dzieduszycki Wojciech powołuje się na to, co już raz w sprawie interpelacyj schoenerowców wypowiedział: że niebezpieczną jest rzeczą wytaczać spory religijne na arenę polityczną. Mowca nie chce tu bronić katolicyzmu, bo to nie jego jest rzeczą i uczynią to kompetentniejsze osoby — chce jednak zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa, jakieby wynikły, gdyby się chciało wstrząsnąć podwalinami tronu i domu cesarskiego. Dlatego stronnictwo mowcy głosować będzie przeciw nagłości wniosku Pernerstorfera.

Na wniosek Ludwigstorffa zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych.

Malik (za) powołuje się na regulamin służby wojskowej i twierdzi, że arcyksięciu Ferdynandowi d'Este, jako oficerowi nie wolno się mięszać w żadne polityczne sprawy.

Morsey przemawia przeciw nagłości.

Po faktycznych sprostowaniach w głosowaniu nagłość wniosku Pernerstorfera odrzucono. — Wniosek odesłano do komisyi konstytucyjnej.

Następnie obradowano nad nowelą o należytościach. Zabrał głos Vogler.

**Wiedeń**, 24 kwietnia. Mniejszość komisyi legitymacyjnej postawiła w sprawie wyboru p. M. Błażowskiego wniosek o wdrożenie nowych dochodzeń i powierzenie ich urzędnikowi nie galicyjskiemu, lecz z niemieckich prowincyj.

Z powodu zajścia na wczorajszem posiedzeniu Izby pomiędzy jednym z antisemitów a członkiem partyi niemiecko-ludowej, mianowicie Wohlmeyerem a Voelklem, Voelkl posłał Wohlmeyerowi sekundantów, a ten oświadczył, że dziś oznajmi mu swoją decyzyę.

**Wiedeń**, 24 kwietnia. Wyzwany przez posła Völkla antisemicki poseł Wohlmeyer oświadczył, że ze względów religijnych pojedynku nie przyjmuje. Ponieważ Wohlmeyer obraził także dodatkowo świadków Völkla, przeto Völkl przedstawi to sądowi honorowemu.

**Wiedeń**, 24 kwietnia. Minister kolei Wittek czyni trudności żądaniom Koła polskiego w sprawie budowy kolei lokalnych. Toczą się układy.

**Wiedeń**, 24 kwietnia. Dziś przedpołudniem odbyła się narada przewodniczących klubów w sprawie programu prac Izby, w obecności prezydenta Izby Vettera i prezydenta ministrów Koerbera.

Baernreither przedstawił program prac Izby do 10 czerwca. Najpierw załatwioneby zostały przedłożenia, które już są w Izbie, a oprócz tego jeszcze te, których załatwienia życzy sobie rząd, a mianowicie: II przedłożenie o pracy w kopalniach, o inwestycyach, o kwocie, I czytanie przedłożeń o drogach wodnych, o krajach lokalnych i o budżecie.

Do porozumienia nie przyszło. Dalsze obrady w piątek.

**Wiedeń**, 24 kwietnia. Jaworski, Pacak i Bielsky udali się wczoraj do ministra skarbu z żądaniem, aby rozciągnięto opust należytościowy na 6 lat od kupna domów. Minister odmówił i oświadczył, że gdyby Izba posłów poprawkę tę uchwaliła, starałby się w Izbie panów o odrzucenie jej, a gdyby to nie pomogło, nie przedstawiłby ustawy do sankcyi cesarskiej.

## Drogi wodne.

**Wiedeń**, 24 kwietnia. Na posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła polskiego wobec ministra Piętaka, prof. Dzieślewski ze Lwowa, przedstawił plan dróg wodnych w Galicyi, łączących San z Dniestrem na Lwów. Jaworski oświadczył się za wciągnięciem Lwowa do trasy dróg wodnych.

**Wiedeń**, 24 kwietnia. Deputacya złożona z posłów Byka, Romanowicza i prof. Dzieślewskiego przedłożyła ministrowi handlu Callowi memoryał Rady miasta Lwowa o przeprowadzenie drogi wodnej przez Lwów.

**Wiedeń**, 24 kwietnia. Rząd postanowił umieścić Lwów w jakiejkolwiek kombinacyi dróg wodnych, mających iść przez Galicyę.

**Wiedeń**, 24 kwietnia. Podczas wczorajszych narad posłów podał Koerber, że budowa dróg wodnych rozpocznie się w r. 1904 i trwać będzie 20 lat. Roboty rozpoczną się we wszystkich krajach koronnych równocześnie. Projekt ustawy odnośnej zawierać będzie 15 paragrafów i bardzo obszerne motywy.

## Sprawy chińskie.

**Berlin**, 24 kwietnia. Uważają tu za rzecz pewną, że gen. Liu cofnie się prawdopodobnie za wielki mur chiński. W takim zaś razie wyprawa niemiecko-francuska, wysłana z Paotingfu, będzie odwołaną.

Rząd chiński polecić miał Lihungczangowi pod osobistą odpowiedzialnością, aby do wysłania tej wyprawy nie dopuścił, względnie aby nakłonił gen. Liu do opuszczenia prowincyi Peczyli.

**Londyn**, 24 kwietnia. „Biuro Laffana“ dowiaduje się, że posłowie w Pekinie zgodzili się na oznaczenie wysokości kontrybucyi wojennej na kwotę 450 milionów taelów, czyli 2.880 mil. marek.

**Londyn**, 24 kwietnia. Z Petersburga donoszą tu, że w Mandżuryi wybuchły nowe niepokoje. Chińczycy oszańcowali się na wielu punktach. Pod Mukdenem stoi ich kilka tysięcy z trzydziestu działami pod wodzą bokserskiego generała Lutanse. — Również we wschodniej Mongolii stoi także kilka tysięcy ludzi.

**Pekin**, 24 kwietnia. Gen Voyron, dowódca francuskiego kontyngentu oświadczył, że w połowie maja opuści Chiny 10.000 żołnierzy francuskich.

Lihungczang powiadomił posłów, że gen. Liu cofnął się do prowincyi Szansi z Huailu.

Dziś dokonano karę śmierci na mordercy niemieckiego kapitana Bartscha.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

## NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).



# Kursa telegraficzne

## giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

**Wiedeń**, 24 kwietnia 1901.

| | kor. | hal. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | — | — |
| „ „ srebrna | — | — |
| 4% renta austryacka złota | — | — |
| 4% „ „ koronowa | — | — |
| 4% „ węgierska złota | — | — |
| 4% „ „ koronowa | — | — |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | — | — |
| „ kredytowe | — | — |
| Londyn | — | — |
| Marki | — | — |
| 20-to Markówki | — | — |
| 20-to Frankówki | — | — |
| Włoskie banknoty | — | — |
| Dukaty | — | — |
| Losy węgierskie premiowe | 174 | 50 |
| Losy tureckie | 110 | — |
| Akcye Angiobanku | 281 | — |
| „ Unionbanku | 562 | — |
| „ Bankverein | 492 | — |
| „ Laenderbanku | 424 | — |
| „ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 545 | — |
| „ „ Południowej | 101 | 50 |
| „ „ Elbethal | 514 | 50 |
| „ „ Nordbahn | 6240 | — |
| „ „ Staatsbahn | 694 | — |
| „ „ Alpine | 474 | — |
| „ Tureckie Tabaczne | 298 | — |
| Ruble | 253 | 75 |

**Berlin**, 24 kwietnia 1901.

| | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 85 | — |
| Krótki Wiedeń | 84 | 95 |
| Banknoty rosyjskie | 216 | 05 |
| Krótka Warszawa | 215 | 80 |
| 4½% Listy polskie | 97 | 30 |
| Renta włoska | 96 | — |
| Akcye austryackie kredytowe | 218 | 25 |
| Ultimo ruble | — | — |

**Wiedeń**, 24 kwietnia 1901.

| | | |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | 39 | 80 |
| Cena nafty | 10 | 50 |
| Pszenica (na wiosnę) | 7 | 98 |
| Żyto (na wiosnę) | 8 | 02 |
| Kukurudza | 5 | 69 |
| Owies (na wiosnę) | 6 | 98 |

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 24 kwietnia 1901 r. godzina 1 w południe

| | Korony — płacą | Korony — żądają |
|---|---|---|
| **I. Waluty** | | |
| Ruble papierowe | 253 — | 254 50 |
| Marki niemieckie | 117 25 | 118 — |
| Franki papierowe | 95 20 | 95 75 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 05 | 19 15 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 5% Listy zastaw. prem. Banku hipot. | 109 25 | 110 75 |
| 4½% Listy zastawne Banku hipotecz. | 98 — | 99 - |
| 4% „ „ „ „ „ „ | 89 75 | 90 75 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajow. | 98 50 | 100 — |
| 4% „ „ „ „ „ „ | 91 75 | 92 75 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 93 — | 94 — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie | 93 — | 94 — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie | 91 — | 92 75 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 95 75 | 96 75 |
| 4% „ „ „ „ 1893 | 92 25 | 93 75 |
| 4½% „ miasta Lwowa | 97 50 | 98 — |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | 101 50 | 103 — |
| 4½% „ „ „ „ „ | 98 50 | 100 — |
| 4% „ kolejowe | 91 75 | 92 75 |
| **IV. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 68 25 | 72 25 |
| **V. Akcye.** | | |
| Akcye Banku kredytowego we Lwowie | — — | — — |
| „ „ hipotecznego „ „ | 610 — | 625 — |
| „ „ Galic. dla h. i p. w Krak. | — — | — — |
| „ kolei Karola Ludwika | 428 — | 430 — |
| „ „ Lwów-Czerniowce-Jassy | 545 — | 554 — |

**Zaproszenie na** 1126 2 2
**ZWYCZAJNE OGÓLNE ZGROMADZENIE**
Towarzystwa Kredytowego i Oszczędności
**w Białej**
**Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,**
**we wtorek d. 14 maja 1901 r. o godz. 3 po południu w Białej w lokalu własnym.**

**Porządek dzienny:**

1) Sprawozdanie rachunkowe Dyrekcyi za rok 1900.
2) Sprawozdanie Rady nadzorczej z wnioskiem Komisyi kontrolującej względem udzielenia Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za r. 1900.
3) Wniosek ze strony Rady nadzorczej co do rozdziału czystego zysku za rok 1900.
4) Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcyi.
5) Uzupełniający wybór Rady nadzorczej w myśl § 25 statutu.
6) Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1901.
7) Zatwierdzenie uchwały Rady nadzorczej **znoszącej** uchwalone przez Walne Zgromadzenie w dniu 17 maja 1896 systowanie wypłat udziałów dawnym członkom.
8) Wnioski samoistne.

Wstęp na Ogólne Zgromadzenie mają li członkowie, wykazujący się przy wejściu swoją **własną** książeczką udziałową, (opiewającą na kwotę równającą się najniższemu udziałowi § 59 stat.) względnie odnośnem zaproszeniem.

Zamknięcie rachunków i bilans za rok 1900 złożone są w biurze Towarzystwa dla przejrzenia przez członków Towarzystwa.

Biała, dnia 19 kwietnia 1901 r.

**Rada nadzorcza Towarzystwa kredytowego i Oszczędności w Białej,**
Stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.
*X. Jan Miodoński,* prezes. *Kowalczyk,* sekretarz.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski